Nr. 196. Kraków, niedziela 20 lipca 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Pr. III. 124/2 2. C. k. sąd krajowy, jako prasowy, na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 u k. orzekł, że zamieszczone w N-rze 192 czasopisma „Naprzód“ z dnia 16 lipca 1902 artykuł pod tytułem: Rocznica Grunwaldu od Przesladowanie polskości pod zaborem do uroczystości grunwaldzkiej i od nie uprzytomniła mu się do niepodległa Ruś-Ukraina!“ zawierają znamiona występku z §§ 491 i 302 uk., że zakazuje się rozszerzania tych ustępów artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor **osobę cesarza państwa niemieckiego, pozostającego z monarchią austryacko-węgierską w stosunkach prawa międzynarodowego,** pomawia o pogardliwe przymioty i takiż sposób myślenia, nadto usiłuje lud polski i ruski pobudzić do nienawiści przeciw szlachcie polskiej.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. sąd krajowy, jako prasowy, Kraków, dnia 17 lipca 1902. Morelowski.

Z DNIA.

Kraków, 19 lipca.

Walka klasowa na wsi.

Kiedy socyaliści galicyjscy, uporawszy się z miastami, postanowili agitacyę swą przerzucić na wieś, zawrzało w prasie konserwatywnej, przywykłej do uważania wsi galicyjskiej za niedostępny dla wszelkiego ruchu kulturalnego „matecznik“ rządów szlacheckich — od „naukowych“ artykułów, usiłujących wykazać, iż chłop pozostanie zawsze „obcym i obojętnym“ dla agitacyi socyalistycznej, że socyalistyczny program wrogi jest dla chłopa, że przyniesione z zachodu „doktryny“ o walce pracy z kapitałem pozostaną odnośnie do wsi galicyjskiej zawsze tylko „utopią“.

Argumenty te traktowali socyalni demokraci tak, jak na to zasługują, wiedząc dobrze o tem, iż rozwój ekonomiczny z nieubłaganą konsekwencyą, nawet w Galicyi, tym klasycznym kraju klerykalno-feudalnej sielanki, musi zrobić swoje. Zaledwie minęło 10 lat, a pokazało się, iż wszystkie te „utopie i doktryny“ stały się na wsi faktem, z którym, mimo wysiłków księży i starostów, musi szlachta bardzo się liczyć.

Oto obecnie w kilkunastu powiatach wre walka chłopów z dworami, która przybrała formę zupełnie nowoczesną, postępową, formę, znajdującą swój wyraz w programie socyalistycznym, mianowicie — strejk.

Idylla szlachecka skończyła się raz na zawsze! Fantastyczne bajki o zgodzie „chaty z dworem“, robiące z chłopów jakichś pół-ludzi, pozbawionych rozumu, woli i wszelkich potrzeb ludzkich, prysły jak bańka mydlana.

Pod światłem obecnej walki ukazała się w całej nagości straszna rzeczywistość: bezprzykładny wyzysk dworski, brak wszelkich ustaw ochronnych dla robotników rolnych, a w ślad za tem bezgraniczna nędza chłopów.

„Naukowe“ argumenty, usiłujące „zabić“ socyalizm zanimby dostał się na wieś, — runęły, jak domek z kart, pod potężnem uderzeniem obecnej walki klasowej na wsi. Pokazało się, iż socyalistyczne „utopie“ spełniły się na wsi z matematyczną dokładnością, a nawet wbrew wszelkim oczekiwaniom. Bez wszelkiej agitacyi ze strony socyalnych demokratów, bez organizacyi, bez przygotowań, a tylko pod wpływem warunków ekonomicznych, powstaje na wsi ruch klasowy i to w typowo nowoczesnej formie, obserwowanej dotychczas tylko w rozwiniętych centrach przemysłowych: widzimy więc znakomitą organizacyę strejkową, z delegatami i komitetami strejkowymi, prowadzącymi w imieniu chłopów rokowania z dworami — widzimy dalej taką wzorową wprost solidarność, iż chłopi z obcych powiatów nie dają się używać do łamania strejku, że nawet zamożni gospodarze pieniądzmi i żywnością wspierają biedniejszych w walce przeciw dworom, widzimy wreszcie wzorowy spokój i porządek, mimo zbrojnych najazdów, urządzanych na strejkujących, urzędowych zakazów strejkowania, stanów oblężenia i wszelkich prowokacyj ze strony dworów. Są to typowe znamiona nowoczesnego ruchu klasowego przejawiającego się — wedle wszelkich reguł taktyki socyalistycznej — nawet w zakątkach, w których noga socyalistycznego agitatora jeszcze nie postała.

Warunki, które siłą rzeczy pchają chłopów w szeregi partyi socyalno-demokratycznej — to obecne ekonomiczne i społeczne położenie chłopa: rozdrabnianie się własności rolnej i upadek jej pod wpływem rozwoju kapitalistycznego. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż trzy czwarte chłopów; to pozbawieni gruntu najemnicy, zmuszeni żyć tylko z pracy najemnej, tak zwani zaś „posiadacze“ chłopscy, to ludzie, kończący powolną śmiercią, do czego obecny system gospodarczy znakomicie się przyczynia. Faktycznie bowiem chłop-posiadacz, gdyby nawet nie chciał nazywać się „najemnikiem“, jest najmitą całej gospodarki ekonomicznej. Rolnik nie pracuje dla siebie. nie spożywa owoców swej pracy. Pożerają je podatki, najrozmaitsze daniny, banki, kasy, cała lichwa publiczna i prywatna, która zabiera chłopu najmniej pięć szóstych owoców jego pracy, zostawiając mu głód na przednowku lub — zarobek. Jakże więc można tu mówić o tem, że chłop jest samodzielnym gospodarzem, skoro pracuje on nie dla siebie? W istocie więc różni się on od prostego najemnika tylko złudzeniem, iż jest samodzielnym właścicielem. Jeżeli zaś doda się do tego szczupłość roli i brak odpowiednich inwestycyj, co pociąga za sobą małą stosunkowo wydatność gospodarki rolnej — to wówczas upadek tej gospodarki, proletaryzacya chłopa leży jasno, jak na dłoni, i nie pomogą na to ani kółka rolnicze, ani parcelacye, ani kasy reifeisenowskie — słowem żadne czarodziejskie sztuki, któremi usiłuje się łudzić chłopa lub wstrzymywać niszczący pochód kapitalizmu. Dlatego to obserwujemy od kilku już lat zupełnie zrozumiałe zjawisko: napływ ludności wiejskiej do miast i masowa emigracya z kraju. Chłop rzuca swą „ukochaną ziemię z kośćmi przodków“ i ucieka, nie mogąc w kraju znaleźć środków do życia, czyli zarobku.

Praca najemna staje się więc jedynem źródłem utrzymania chłopskiej rodziny, zarówno bezrolnych jak i małorolnych. Przedstawicielami kapitalizmu, wyzyskującego pracę najemną, są na wsi obszary dworskie, nawet mimo swego przestarzałego, „tradycyjnego“ systemu produkcyi. Owszem szlachta, która tak nie lubi zachodniego, liberalnego kapitalizmu, która oburza się na obyczaje i prądy „zachodnie“ — łączy znakomicie „staropolską“ gospodarkę, z „liberalno-kapitalistyczną“ formą wyzyskiwania, udoskonalając tę formę pańszczyźnianą brutalnością wobec chłopa.

Dlatego też na wsi, mimo wrzasków psiarni klerykalno-konserwatywnej, musiała wybuchnąć walka klasowa i to w formie zupełnie nowoczesnej.

I oto walka ta zrodziła — niebywały nigdy w Galicyi — a jednak zupełnie zrozumiały fakt, który obrońcom tradycyjnej gospodarki potężnego ćwieka zabije w głowę. Mianowicie strejkujący chłopi w powiecie lwowskim, przy ugodzie z dworami, postawili i przeparli żądanie **ograniczenia dnia roboczego do 12 godzin dziennie**! Chłopi w powiecie tarnopolskim zaś udali się sami do naszych towarzyszów z prośbą, by zakładano u nich **organizacye zawodowe**, przyszedłszy do przekonania, iż tylko tam jest dla nich ratunek!

Tu zbyteczne są argumenty! Tu mówią już fakta, druzgocząc bezlitośnie bredzenia o „wrogiem“ wobec socyalizmu stanowisku chłopa i przyoblekając „utopie“ socyalistyczne w żywe ciało.

Stadyum, w jakiem obecny ruch agrarny w Galicyi się znajduje, jest wskazówką i punktem wyjścia dla agitacyi socyalistycznej na wsi. Obecne strejki dowiodły, iż wieś galicyjska zupełnie dojrzała dla agitacyi i programu socyalistycznego, że sama o nie woła! Socyalni demokraci pójdą za tym głosem.

Strejk chłopski obejmuje obecnie już 10 blizko powiatów, przerzucając się z błyskawiczną szybkością z wsi do wsi. Strejkujący zachowują wszędzie wzorowy porządek, zakładają komitety strejkowe, dobijając się na drodze zupełnie legalnej polepszenia nędznych swych warunków pracy i płacy. I mimo to, mimo iż żądania strejkujących są tak uzasadnione a tak skromne, usiłuje się brutalnym gwałtem zdusić chłopów, nie chcących za 15 lub 20 ct. dziennie oddawać swej pracy.

A przecież mimo tych prześladowań chłopi nie dają się zastraszyć, strejk szerzy się jak pożar! Im większy nacisk, tem silniejsza solidarność wśród chłopów, dochodząca do poświęcenia. Widzimy np., jak uboga wioska Szyły zbiera grosz wdowi i posyła swym braciom 30 bochenków chleba i 14 K, wspierając ich w walce z wyzyskiem. Podobne objawy solidarności spotykamy wszędzie.

Ruch agrarny w Galicyi stał się już potężnym ruchem klasowym, którego nic stłumić nie zdoła. Chłop sam pochwycił w swe ręce „sztandar czerwony“. Wieś galicyjska, owa tradycyjna „wioska z kościółkiem, plebanią, dworem i karczmą“ wyciągnęła pierwsza dłoń do socyalnych demokratów, którzy dłoń tę pochwycą i uzbroją w tak potężną broń, iż pod uderzeniami jej prędzej czy później pęknie skorupa, przygniatająca lud galicyjski.

„Żółta prasa“.

W ostatnim numerze „Przeglądu wszechpolskiego“ znajduje się artykuł p. t. „Profesorowie i studenci“, omawiający stosunki w politechnice na tle ostatnich zaburzeń. Artykuł ten zwrócił już na siebie uwagę prasy stańczykowskiej, która obecnie coraz częściej posiłkuje się argumentami, fabrykowanymi przez narodowych demokratów dla wybielania stosunków galicyjskich.

„Przegląd wszechpolski“ stwierdza wprawdzie, iż na politechnice istnieje w formie bardzo drastycznej system protekcyi przy obsadzaniu katedr, że profesorowie naogół biorąc nie mogą imponować uczniom swoją powagą naukową, że wielu z nich uważa katedrę jedynie za szczebel dla zdobycia karyery politycznej, że wskutek tego brak w szkole tego kontaktu, jaki między uczącymi się a gronem profesorskiem wytwarza poważna praca naukowa. Na obraz ten się godzimy, dodamy tylko od siebie, że ponieważ tradycyjny rygor szkolny wymaga od uczniów poszanowania dla profesorów, więc tam, gdzie to poszanowanie nie może wynikać z uznania ich wysokiej kompetencyi naukowej — tam powstają sztuczne kopce, którymi profesorowie usiłują sztukować swoją powagę do preliminowanego poziomu. To już wytwarza sytuacyę bardzo nienaturalną i stały teren do konfliktów...

Ale po kilku uwagach słusznych, żółtobarwny „Przegląd“ oczywiście musiał rzucić się na socyalistów, imputując nam, że wmawiamy w młodzież, iż zachodzi ścisła analogia pomiędzy jej pracą dla uzyskania wykształcenia a pracą zarobkową robotnika, bo „wbrew swej woli są oni (uczniowie) zmuszeni do pracy, nie są za nią należycie wynagradzani, nadto nauczyciele znęcają się nad nimi przy pomocy kar, obcinania na egzaminie i t. d.“

Po tem idyotycznem żakostwie własnej kompozycyi autor jego, biorąc go za punkt wyjścia do dalszego dowodzenia, przeplatanego ciągle uwagami, świadczącemi o dochodzącej do rozbestwienia nienawiści dla młodzieży socyalistycznej, widzi w niej główną winowajczynię nienormalnych stosunków na politechnice. Z faktu, iż młodzież politechniczna zelżyła Thuliego, który jako członek komisyi wyborczej przy wyborach sejmowych notował sobie w celach szpiclowskich na karlce nazwiska głosujących opozycyjnie (wśród których było wielu ludzi zależnych), oraz, jak z jego listu wynikało, zajmował się przekupstwem wyborczem — wysnuwa wniosek, iż młodzież socyalistyczna prześladuje profesorów, mających odmienne przekonania i rozwijających „odpowiednią działalność publiczną“. Zapewne, że robota szpiclowska uchodzić może w obozie klerykalnym za „odpowiednią działalność publiczną“ i cieszyć się aprobatą narodowych demokratów, lecz wśród ludzi uczciwych zawsze uznawaną będzie za rzecz hańbiącą...

I gdyby większość profesorów politechniki nie była taką, jak ją na wstępie odmalował sam „Przegląd wszechpolski“, niewątpliwie ona w pierwszym rzędzie zaprotestowałaby przeciwko praktykom Thuliego.

Dokonawszy tak znakomitego odkrycia, że w Galicyi nie młodzież bywa prześladowaną przez władze za swe przekonania, lecz, że biedni profesorowie są teroryzowani przez młodzież w wykonywaniu swych obowiązków obywatelskich, „Przegląd wszechpolski“ dochodzi dalej do wniosku, że główny ferment na politechnice tworzy młodzież z Królestwa. Zważywszy, jak niechętnie przyjmują tutejsze władze szkolne młodzież z Królestwa, jak często korzystają np. wobec młodzieży, wydalanej z uniwersytetów rosyjskich, z tego, iż nie posiada wszystkich papierów, rozmyślnie przetrzymywanych przez rosyjskie władze uniwersyteckie, względnie żandarmeryę — aby jej odmówić przyjęcia — ten zrozumie, że „Przegląd wszechpolski“ jest nie tylko w teoryi obrońcą „działalności publicznej“ a la prof. Thulie...

Ale nie w tem jeszcze tkwi sens moralny, właściwie niemoralny, który powoduje, że dzisiejsza robota narodowych demokratów cieszy się z małymi wyjątkami sympatyą stańczykieryi. Źródłem jej — hasło, wykrzykiwane przez nich przy każdej sposobności, aby oszczędzać przed krytyką instytucye galicyjskie, iżby nie czynić konkurencyi krytyce urządzeń i instytucyj rosyjskich, względnie pruskich. Bo w Galicyi są na urzędach Polacy! Więc dlatego, że w zaborach pruskim i rosyjskim panują stosunki rozpaczliwe, dlatego tu w Galicyi powinno społeczeństwo znosić w pokorze wszystkie gwałty i nadużycia i przez swą rezygnacyę nie dążyć w tej jedynej dzielnicy, w której pod względem politycznym można zdobyć znośne warunki, do ich poprawy, lecz owszem przez grobowe milczenie dopomagać do zakorzenienia się mafii stańczykowskiej. Naturalnie, że stańczykom taka teorya się podoba!

Powracając wreszcie do kwestyi zaburzeń na politechnice, zaznaczymy, że „Przegląd wszechpolski“ ani słówkiem nie wspomniał, iż ostatnie zaburzenia spowodowane zostały policyjnym duchem rektoratu, który po demonstracyach przed konsulatami pruskim i rosyjskim zabronił dla przypodobania się władzom centralnym odbywania wieców młodzieży. I, jak to u nas wśród biurokratów stańczykowskich na każdym kroku się zdarza, zaszedł w swej gorliwości tak daleko, że aż minister-Niemiec mitygować go musiał. O tem „Przegląd“ milczy...

I w tem leży mimowolna ironia bezmyślnego szowinizmu t. zw. demokracyi narodowej, że ten szowinizm dziś na każdym kroku sunie zgodnie pod rękę z lojalizmem stańczykowskim. Żółci z czarno-żółtymi...

Stowarzyszenia spożywcze a robotnicy.

W tych dniach odbyło się w Wiedniu zgromadzenie robotnicze, na którem tow. dr. Wiktor Adler mówił na temat: Stowarzyszenia spożywcze a robotnicy.

Na wstępie wskazał tow. dr. Adler na niechęć, z jaką do niedawna odnosili się robotnicy do stowarzyszeń spożywczych. Było to z końcem lat siedmdziesiątych, kiedy liberałowie z dr. Mengerem na czele usiłowali pozyskać robotników dla t. zw. „samopomocy“, propagowanej przez Schultze-Delitsch'a. Wówczas idee Lassalla przenikały już do Austryi. Samopomoc i pomoc państwa — to były hasła, o które zawrzała walka. Wyznawcy kierunku „samopomocy“, zwolennicy stowarzyszeń spożywczych, zostali pokonani przez propagatorów pomocy państwowej — socyalnych demokratów, co sprawiło, że stowarzyszenia spożywcze straciły na długie lata wszelkie znaczenie dla ruchu robotniczego.

Dzisiaj nasuwa się pytanie: Co zmieniło się tak od tego czasu, że obecnie socyalni demokraci zalecają stowarzyszenia spożywcze? Patrzymy dziś na tę rzecz zupełnie innemi oczyma. Organizacya stowarzyszeń spożywczych, prowadzona przez burżuazyę, miała wyraźną tendencyę: rozwiązać kwestyę społeczną. Mówiono robotnikom: „Wasze położenie jest wprawdzie złe, ale oszczędzajcie, łączcie się w stowarzyszenia spożywcze, a wyjdziecie z waszego złego położenia. Nie możecie żądać pomocy od państwa, lecz musicie sami sobie pomagać“. I dzisiaj ruch robotniczy przyjmuje motto: samopomoc. Ale ta samopomoc posiada zupełnie odmienne znaczenie. Dawniej samopomoc znaczyła: Każda jednostka powinna sama sobie pomagać. My rozumiemy to dzisiaj inaczej: Samopomoc robotników jako zorganizowanej klasy. Oznacza to

dzisiaj organizacyę robotników, jako klasy walczącej z innemi klasami, zdobycie nie tylko władzy politycznej, lecz także wpływu gospodarczego, słowem: samopomoc klasy robotniczej jako politycznej organizacyi.

Dzisiaj nikt Wam już nie będzie polecał zakładać stowarzyszenia spożywcze dlatego, że przez to możecie uzyskać pomoc jako jednostki, że wówczas przestaniecie być proletaryuszami. Dzisiaj nikt nie zechce w Was wmawiać, że nie potrzebujecie walczyć, aby zdobyć polepszenie swego bytu, że wystarczy iść do tego celu w zgodzie z innemi klasami. Czasy te minęły. A jeżeli my, socyalni demokraci, mówimy dzisiaj, że także gospodarcza organizacya może być środkiem walki klasowej, to czynimy to tylko dlatego, ponieważ jesteśmy przekonani, że to dzisiaj nikogo w błąd nie wprowadzi, i ponieważ jesteśmy przeświadczeni, że w całym łańcuchu organizacyj, jakie nam potrzebne są do walki klasowej, także i gospodarcza organizacya jest ważnem ogniwem.

Jakiem musi być stowarzyszenie spożywcze, aby miało dla nas znaczenie? Wystarczy przypatrzyć się stowarzyszeniom spożywczym w innych krajach, a przedewszystkiem w Belgii.

W Belgii stowarzyszenia spożywcze stanowią rdzeń partyi politycznej. Tam słowo „towarzysz" posiada obszerne znaczenie. U nas towarzyszem jest każdy, kto należy do zawodowej lub politycznej organizacyi; w Belgii natomiast trzeba być jeszcze członkiem wielkiej organizacyi gospodarczej.

Naśladować w zupełności przykład Belgów jest dla nas rzeczą niemożliwą, a to przedewszystkiem z powodu naszej głupiej ustawy o stowarzyszeniach. Sądzę jednak, że musimy zaniechać naszej niechęci dla stowarzyszeń spożywczych. Musimy otworzyć drzwi przed gospodarczą organizacyą! (Głos: Przecież nareszcie!) Są ludzie, którzy mówią, że na to jeszcze za wcześnie. (Głos: Za późno!) Mówicie, że za późno? Ja powiadam, że właśnie teraz jest czas na to! Musimy przygotować grunt dla gospodarczej organizacyi, musimy naszych towarzyszów partyjnych skłonić do tego, aby się zajęto tą sprawą: powoli, niezbyt nagle, lecz bez ustanku!

Musimy się liczyć z wielu trudnościami, a nadewszystko z ogromną a niestety nieuzasadnioną nieufnością w szerokich kołach robotniczych. Nieufność ta pochodzi stąd, że szereg przedsięwzięć nie powiódł się nam. Obecnie sprawa ta dla nas, jako partyi, przedstawia się następująco: Dotychczas partya nie zajmowała się stowarzyszeniami spożywczemi. O ile dotąd powodziło się jakiemuś stowarzyszeniu spożywczemu, nie przynosiło ono korzyści partyi, a raczej przynosiło jej szkodę, odbierając jej siły. W chwili jednak, kiedy takiemu stowarzyszeniu przestało się wieść dobrze, winę tego zwalono zawsze na partyę, chociażby partya sto razy zastrzegała się przed wszelką odpowiedzialnością. Nie tylko wrogowie, lecz nawet nasi towarzysze czynili nas za to odpowiedzialnymi. W tych warunkach musieliśmy przecież powiedzieć: Do dyabła! Jeśli szkody to nam przynosi, to chcemy mieć z tego także trochę korzyści! Jeżeli mamy ponosić odpowiedzialność za niepowodzenie, to chciejmy się zawczasu postarać o to, aby źle się nie wiodło.

Mówca wyjaśnia następnie różnicę między stowarzyszeniami spożywczemi z ograniczoną i nieograniczoną poręką i wykazuje niesłychane trudności, z jakiemi walczyć muszą liczne a drobne stowarzyszenia spożywcze. Dlatego z radością należy powitać powstanie pewnego wielkszego stowarzyszenia spożywczego z ograniczoną poręką, które wchłonęło w siebie kilka drobnych stowarzyszeń. Pod przewodnictwem kierownictwem robotniczych mężów zaufania, wielkie stowarzyszenie spożywcze będzie mogło rozwinąć owocną działalność.

Nie wystarczy to jednak, jeżeli spora liczba robotników przystąpi do stowarzyszenia spożywczego i tam będzie załatwiała większą część swoich sprawunków. Członkowie tego stowarzyszenia muszą być towarzyszami. Stowarzyszenie spożywcze musi być prowadzone nie w formie, gdyż to niemożliwe, ale w duchu belgijskich stowarzyszeń spożywczych, to znaczy, iż każdy z jego członków musi być przeświadczony, że tu taj nie tylko lepsze towary kupi, lecz że należy do gospodarczej wspólnoty, której musi poświęcić swoją myśl i czucie, zarówno jak zawodowej i politycznej organizacyi. Stowarzyszenie spożywcze musi stworzyć jeden węzeł więcej, łączący robotników jako walczącą klasę. Powinniście być nie tylko członkami stowarzyszenia spożywczego, lecz także kupującymi, czynnymi i kontrolującymi członkami.

Naszej gospodarczej organizacyi nie stawiamy w miejsce walki klasowej, lecz uważamy ją za nowy oręż w walce klas i żywimy niezłomną nadzieję, że w niedalekiej przyszłości oręż ten stanie się ważnym i skutecznym.

Przegląd społeczny.

Strejk robotników kolejowych w Rudniku. Ciemna i uległa dotąd masa robotników kolejowych, którzy z obawy utraty miejsca nie ważyli się do niedawna nieco głośniej sarknąć na swój nędzny los, ta ciemna masa galicyjskich robotników kolejowych poczyna się budzić i przecierać oczy. Wiadomości jakie otrzymujemy z Rudnika są tego wymownym dowodem.

Na przestrzeni kolejowej Rozwadów-Przeworsk część robotników sekcyjnych zastrejkowała we wtorek 15 bm., domagając się podwyższenia płacy. W dniu tym przejeżdżał na dresynie przez wspomnianą przestrzeń naczelnik sekcyi z Przeworska, p. Czarnomski. Kiedy robotnicy sekcyjni zwrócili się do niego z prośbą, aby im podwyższono płace z **60** ct. na **65** ct. dziennie, tj. tylko o **5** ct. więcej, odparł im Czarnomski, że za 65 ct. dziennie może sobie sprowadzić robotników kopami. W odpowiedzi na tę hardą odmowę, robotnicy sekcyjni z Rudnika i Niska ogłosili strejk. Na miejsce strejkujących sprowadził Czarnomski robotników z Przeworska, którym płaci po **70** ct. dziennie. Postępek ten jest bardzo charakterystyczny; strejkbrecherom płaci się aż o **10** ct. więcej, byle tylko nie ustąpić ani o cal przed strejkującymi, którzy domagają się podwyżki płac tylko o **5** ct. Nadmienić należy, że dzień roboczy zaczynał się o godz. **4** rano a kończył się o godzinie **8** wieczór.

We czwartek 17 b. m. pociągiem nr. 713 zjechał do Niska jakiś urzędnik dyrekcyjny, celem zbadania przyczyn strejku i zoryentowania się w sytuacyi.

Zwycięstwo robotników budowlanych w Bielsku. W czwartek 17 bm. na zgromadzeniu towarzyszów budowlanych w Bielsku dokonano wyboru delegatów do kasy chorych robotników budowlanych. Zwyciężyła lista robotnicza. Dotąd budowniczy Korn w ten sposób kierował zgromadzeniami towarzyszów budowlanych, że zawsze udawało mu się do wspomnianej kasy chorych przeprzeć wybór swoich zauszników. Tym razem interes nie powiódł się panu Kornowi. Zorganizowani robotnicy bielscy umieli położyć ostatecznie kres samowoli Korna. Głosowanie odbywało się zapomocą kartek, rezultat zaś głosowania przyniósł zwycięstwo robotnikom budowlanym, a sromotną klęskę Kornowi.

Kongres socyalistycznych robotników rolnych, zwołany przez socyalistyczną partyę belgijską, odbył się w niedzielę w Mons. Referat wygłosił rolnik Hambursin, który podniósł, że partya, prowadząc agitacyę na wsi, powinna zaniechać przeprowadzania częściowych reform, lecz jako jedyny środek usunięcia przesilenia agrarnego zalecać kollektywizm. Twierdzenie to zwalczał tow. Vandervelde i inni mówcy, dowodząc, że droga reform prowadzi do kollektywizmu. Vandervelde przedstawił cały system propagandy na wsi. Należy pozyskiwać dla socyalizmu w pierwszym rzędzie wieśniaków, którzy pracują w przedsiębiorstwach przemysłowych, następnie robotników rolnych i służbę zatrudnioną u zamożnych chłopów, a wkońcu właścicieli drobnych przedsiębiorstw, zanim zwróci się do drobnego mieszczaństwa. Po dłuższej dyskusyi kongres uchwalił następującą rezolucyę, postawioną przez tow. Vandervelde'go:

„Kongres wyraża przekonanie, że agitatorowie i prasa socyalistyczna w pierwszej linii ma się zwracać do tych mas proletaryatu, jakie tworzą robotnicy rolni, wyrobnicy, służba i t. d., którzy we wszystkich wsiach stanowią jądro socyalistycznej organizacyi. W agitacyi wśród drobnych właścicieli agitatorowie partyjni mają się trzymać programu reform, nie powinni jednak przytem zasłaniać ostatecznego celu socyalizmu, t.j. uspołecznienia i kollektywistycznego eksploatowania ziemi i innych środków produkcyi".

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 20 lipca. 1820. Rewolucya w Neapolu. — 1829. Rosyanie przechodzą przez Bałkan. — 1866. Bitwa morska pod Lissą. — 1901. Rozpisanie wyborów do sejmu galicyjskiego.

Operetka lwowska w teatrze miejskim w Krakowie.

Niedziela 20 lipca: „San-Toy" czyli „Gwardya cesarska", chińska operetka w 3 aktach Sidney Jonesa.

Poniedziałek: Nie będzie przedstawienia.

Wtorek: Po raz pierwszy „Piękna z Nowego Jorku", amerykańska operetka w 3 aktach a 5 odsłonach Gustawa Kerkera.

Środa: Po raz drugi „Piękna z Nowego Jorku", amerykańska operetka w 3 aktach a 5 odsłonach Gustawa Kerkera.

Czwartek: Po raz trzeci „Wesoła dwójka", operetka w 4 aktach K. Ziehrera.

Piątek: Po raz trzeci „Piękna z Nowego Jorku", amerykańska operetka w 3 aktach a 5 odsłonach Gustawa Kerkera.

Sobota: Po raz pierwszy „Fatinica", operetka w 3 aktach Suppégo.

Niedziela: „Halka", opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki.

Teatr ludowy w Krakowie.

Niedziela: Po południu „Królowa przedmieścia" — Wieczorem „Opieka wojskowa" czyli „Stare wiarusy".

El ingenioso hidalgo Don Quijote de la Mancha pozostawił bardzo licznych potomków, których czynów nie opisuje żaden Cervantes, może dlatego, że oni sami trudnią się przeważnie grafomanią. W Galicyi jest takim miniaturowym Donkiszocikiem pan Władysław Studnicki. Z miną srogiego lwa dosiada nasz rycerzyk rumaka (kupionego w składzie zabawek Kauczyńskiego i Oberskiego) i, potrząsając włócznią, wyzywa przeciwników na udeptaną ziemię. Za głównych swoich przeciwników uważa pan Władysław Studnicki Rusinów, żydów i socyalistów. Gdyby siły jego odpowiadały zamiarom, zakupiłby kilkadziesiąt kilogramów cyankali i wytrułby wszystkich Rusinów i żydów i socyalistów „galicyjskiego autoramentu". Pan Studnicki jest straszny w swojej krwiożerczej — naiwności. Jak każdy renegat, dyszy przytem nienawiścią wprost niepoczytalną przeciw socyalistom. Z nienawiścią tą obnosi się po różnych redakcyach — wędrowny rycerzyk, który jest członkiem rady naczelnej stronnictwa ludowego i współpracownikiem „Kuryera lwowskiego", co mu jednak nie przeszkadza dawać gościnne występy w „Słowie polskiem". Wprawdzie narodowi demokraci różnią się w poglądach i w taktyce swojej zasadniczo od ludowców (jak stwierdzono niejednokrotnie z jednej i z drugiej strony), wszystko to jednak nie może być miarodajnem dla nadludzi o podwójnej duszy, choćby tak chudej i jałowej, jak pana Studnickiego.

Błędny rycerzyk wyjechał na swojej Rosynancie, ażeby udowodnić w „Słowie polskiem", że stanowisko polskiej partyi socyalistycznej wszystkich trzech zaborów wobec Rusinów jest nienarodowe i niesocyalistyczne. Uczynił to aż w dwóch artykułach, w których jednak, mimo usilnych starań, trudnoby się dopatrzeć jakichś argumentów. Trzy czwarte artykułów przepełnione są wymyślaniami w stylu pismaka konserwatywnego na prasę i partyę socyalistyczną, wymyślaniami, które charakteryzują jedynie poziom umysłowy i moralny pana Studnickiego — reszta zaś zawiera parę cytat z Marksa i Bernsteina, przytoczonych dla ostrożności, nie dosłownie i bez podania źródła. Inaczej wyszłoby na jaw, że cytaty są, jeśli nie sfalszowane, to wyrwane bez zrozumienia z całości i tendencyjnie zestawione. Tak uczony ekonomista, jak pan Studnicki, który dawno już pozbył się „mrzonek" socyalistycznych, wraca przecież do Marksa, jeżeli mu rozchodzi się o to, aby poglądy teoretyka socyalizmu na rewolucyę z r. 1848 przenieść żywcem na stosunki polsko-ruskie z r. 1902. O nieuczciwości pana Studnickiego świadczy (pomijając już jego insynuacye) i to, że przedstawia rozmyślnie fałszywie stanowisko klubu socyalistycznego wobec kwestyi cylejskiej.

Poza tem wszystkiem jednak nie znaleźliśmy ani jednego argumentu rzeczowego w artykułach pana Studnickiego. Może być, że uzupełni ten brak w artykułach dalszych. Z tego jednak, co dotychczas ogłosił, widać tylko produkty umysłowe człowieka, który dla pofolgowania swemu nacyonalizmowi typu pruskiego, gotów rzucić w kąt cały swój dotychczasowy program społeczno-polityczny. Może też wkrótce doczekamy się zjawiska, że były socyalista, a obecnie i „uczony" ekonomista, wystąpi przeciw strejkującym chłopom ruskim, którzy chcą zniszczyć żywioł polski w Galicyi wschodniej — szlachtę podolską.

Obrazek z galicyjskich wyborów. W gminie Filipiec koło Mielnicy w powiecie borszczowskim odbywały się, jak czytamy w „Dile", dnia 3 bm. wybory gminne. Ponieważ we wsi tej są dwie partye, jedna „rządowa" czyli „chruniów", a druga opozycyjna, i starostwo obawiało się burzliwego przebiegu wyborów, przeto przysłało na te wybory komisarza Mgleja w asystencyi dwóch żandarmów. Jednak wbrew obawom starostwa wybory odbywały się w zupełnym porządku i spokoju. W komisyi wyborczej zasiadali naturalnie sami członkowie partyi „rządowej". Napływ wyborców był znaczny i nie ulegało kwestyi, że zwycięży lista opozycyjna. Wtem nagle spostrzegają chłopi, że członek komisyi wyborczej Lejba Stieglitz wydobył z kieszeni jakieś papiery i wsunął je szybko do szuflady, służącej za urnę, pod oddane kartki wyborcze. Huknął wtedy Hryćko Szmigielski, że aż w całej chacie zabrzmiało: „Panie komisarzu, tu dzieje się jakieś szachrajstwo, oszukują nas, p. Stieglitz wrzuca jakieś kartki do szuflady!

Rozpoczęła się wtedy następująca rozmowa:

Komisarz: A to który? Milcz, durniu, bo cię każę zamknąć!

Szmigielski: Panie komisarzu, wyście tu przyjechali pilnować prawa i porządku, a mnie nie nazywajcie durniem, bo ja gazda i wyborca. Tu dzieje się szachrajstwo!

Komisarz: A ja ci mówię, abyś milczał, bo natychmiast każę cię aresztować.

Szmigielski: Panowie gazdy! Jak tu takie „prawo" i takie „wybory", to chodźmy stąd wszyscy!

Wyborcy: Tak tak!.. Wyjdźmy wszyscy!.. Tu dla nas niema miejsca!.. To wybory?.. Czyste szachrajstwo!..

Z temi słowy ruszyli wszyscy ku drzwiom. Zafrasowało to komisarza, który też odrazu zmienił ton:

— Ależ czekajcie, ludzie, to można sprawdzić! Ja tylko chciałem... że tu takie zarzuty przeciw członkowi komisyi podniesiono... a wy wiecie, że to za kryminał, jakby się pokazało, że to nieprawda!

— No no! — odparł Szmigielski. — My już się tego kryminału nie boimy i prosimy sprawdzić.

Zaczęto „sprawdzać", rachować kartki i okazało się, że głosowało dotąd 53 wyborców, kartek zaś w szufladzie znaleziono 66, a zatem 13 podrzuconych.

Spisano protokół, świadkowie podpisali.

— Panie Stieglitz, a co teraz? — zapytał Szmigielski.

Nastała cisza. Panu komisarzowi było jakoś nijako.

— Już przy różnych wyborach bywałem — zagadał — a jeszcze mi się coś podobnego nie zdarzyło... no... te wybory na wszelki wypadek są nieważne i musimy nanowo głosować...

— Ta kto, panie komisarzu, będzie głosował? — odparł Hryć Szmigielski. — Ci, co już odgłosowali, poszli do roboty. Trzeba wybory odłożyć na inny dzień.

— No, to odroczymy! — rzekł komisarz.

— Aha! — zaczęli chłopi wołać. — A któż nam za dzień zapłaci. Tu za lato — robota! Pan Stieglitz zapłaci! On poszachrował, niech płaci!... I komisyę niech sam zapłaci, gmina za komisyę płacić nie będzie!

— Panie Stieglitz — potwierdził komisarz, przekonany. — rzeczywiście, to niema co, pan musisz zapłacić komisyę, 22 zlr.!

Usiłował się Stieglitz wykręcić, ale przyparty przez chłopów do muru, wypłacił komisarzowi 22 zlr. Ten uradowany, że dostał swoje „komisyjne", odjechał, zapewniając, że jeszcze przyjedzie, jak będą drugie wybory.

Na tem się skończyło, i to, jak każdy przyzna, bardzo oryginalnie.

Spodziewali się wprawdzie chłopi, że komisarz zrobi z urzędu doniesienie do prokuratoryi na Stieglitza. Gdy jednak sprawa zupełnie ucichła, zrobili sami doniesienie do prokuratoryi w Tarnopolu i czekają teraz, czy będą „powody do ściągania", czy nie...

Wieprze Kapucynów. „Żebraczy" zakon Kapucynów cieszy się nie tylko łaskami „tłustych" dewotek, ale także posiadaniem... tłustych wieprzów na swym folwarku przy ul. Kapucyńskiej. Niktby nie miał przeciw kontemplacyjnemu życiu tych niewinnych stworzeń (tj. wieprzów), gdyby nie obrzydliwa woń, jaką przepełniają powietrze, tak, że biada śmiałkowi, który przejdzie koło folwarku o. o. Kapucynów. Wprawdzie p. Piętak orzekł, że „u wrót klasztoru kończy się władza państwa" — ale może mimo to komisya sanitarna przekroczy próg chlewu klasztornego na folwarku o. o. Kapucynów i w interesie zdrowia mieszkańców ulicy Jabłonowskich i Zgoda postara się o usunięcie tych rozsadników (wieprzów — nie o. o. Kapucynów) chorób.

Strejk uczniów w Dublanach. W niższej szkole rolniczej w Dublanach 14 bm. zastrejkował drugi i trzeci rok, razem 22 uczniów, rok pierwszy pozostał. Do wybuchu strejku przyczynił się zastępca kierownika Nowicki. Uczniowie zażądali nadarmnie usunięcia Nowickiego. Następstwem tego był 16 bm. wymarsz uczniów niższej szkoły rolniczej z Dublan.

Nowicki obchodził się brutalnie z uczniami. Kary wyznaczał dowolnie wskutek braku jakiegokolwiek regulaminu, o który kilkakrotnie bezskutecznie proszono, a w niektórych wypadkach nawet podwyższał w trójnasób kary, podyktowane przez dyrektora p. Frommla. Dalej porywał się do bicia uczniów po twarzy, co wywoływało coraz większe rozgoryczenie i doprowadziło do zastrejkowania. Nowicki w ubiegłą niedzielę zamknął dwóch uczniów do kozy o głodzie, a przeznaczony dla nich objad rozdał psom. Nowicki na własną rękę urządzał rewizye u uczniów, podczas gdy oni byli zajęci w polu, w niedzielę zaś skazywał ich na areszt domowy. Raporty tygodniowe miały się odbywać w niedziele po południu, tymczasem Nowicki rozpoczynał je o 9 wieczorem, a kończył nieraz po 11, co jest tem uciążliwszem, że uczniowie wstawać mają o godzinie 4.

Dnia 14 bm. w departamencie rolniczym wydziału krajowego zjawiła się deputacya uczniów i zażądała od p. Szyszyłowicza, ażeby usunął Nowickiego z zajmowanej przezeń posady. Pan Szyszyłowicz, przyrzekł zbadać sprawę i postąpić, jak będzie potrzeba. Następnego zaraz dnia wyjechał na miejsce i stwierdził słuszność zarzutów. Pomimo to dla salwowania powagi kierownika, nie usunął go natychmiast. Po przyjeździe do Lwowa p. Szyszyłowicz złożył relacyę wydziałowi krajowemu i postawił wniosek, ażeby w miejsce Nowickiego, wyznaczyć kogo innego na tymczasowego kierownika. Równocześnie miano zagrozić Nowickiemu zupełnem usunięciem, gdyby i nadal dopuszczał się nadużyć.

O krokach poczynionych przez p. Szyszyłowicza, młodzież nie wiedziała i w rozżaleniu 16 bm. w liczbie 22 opuściła mury zakładu.

Wydział krajowy ma zamiar sprawę załatwić ugodowo. Nowicki zostanie usunięty z kierownictwa, poczem zostaną na nowo rozpisane konkursy. Zamierzają nie karać nikogo i przyjąć wszystkich z powrotem do szkoły, tembardziej, że zaś młodzieży były słuszne.

Jak żyją i pracują robotnicy piekarscy? Z Przemyśla donoszą nam: W środę 16 bm.

komisya sanitarna, pod przewodnictwem fizyka dra Iwanickiego obchodziła wszystkie piekarnie przemyskie, kontrolując czy urządzenia piekarniane odpowiadają wymogom przepisów przemysłowych i sanitarnych. Rewizya ta przeprowadzona z wielką sumiennością przez dra Iwanickiego wykryła wprost okropne rzeczy. Na kilkadziesiąt piekarń przemyskich dla wypiekania czarnego pieczywa (chleba), ani jedna piekarnia nie trzyma się wydanych zarządzeń hygienicznych. Większość piekarń znajduje się w ciemnych piwnicech bez okien, są tylko drzwi, wychodzące do piwnicznych wilgotnych kurytarzy. We wszystkich piekarniach panuje brud nie do opisania. Na podłogach znajduje się błoto na kilka cali, spluwaczek niema nigdzie, tak samo niema ręczników i miednic do omywania rąk. Robotnicy sypiają na stołach przeznaczonych do miszenia (wyrabiania) ciasta. Kilku robotników miało na sobie do połowy zgniłą bieliznę, pełną robactwa. Praca przeciętna robotników trwa 20 godzin na dobę. Wypoczynek liczy się tylko od godz. 12 w nocy do godz. 4 rano. Na dwóch robotników „miszera" i „helfera" wypada tygodniowo do wyrobienia 50 bali mąki czyli 5.000 kilo. 70 procent robotników składa się ze zwykłych parobków płatnych od 40 do 50 ct. dziennie, a wykonujących pracę robotników ukwalifikowanych.

Pieczywo trzyma się w brudnych, zabłoconych magazynach, na błocie, w którem roi się od różnych żyjątek. Najstraszniejszy obraz przedstawiały piekarnie „szamesa" starozakonnej bożnicy, niejakiego Glücksmana. W takich piekarniach żyją dniem i nocą robotnicy zarażeni w większości gruźlicą płuc, astmą, plują ciągle i kaszlą, a z chlebem, który z takich piekarń wychodzi, idzie w świat miliony zarazków gruźliczych i innych chorób.

Mamy nadzieję, że te okropne stosunki zmienią się pod energicznym zarządem p. dr. Iwanickiego, który już zapowiedział, że zamknie szereg piekarń, ze względu na zdrowie i dobro publiczne.

Wkońcu nadmienić należy, że w kilku piekarniach spotkał p. Iwanicki robotników, nieubezpieczonych na wypadek choroby.

Przykładny duszpasterz. Mikołaj Małyniak, proboszcz ruski ze Śliwnicy, pod Przemyślem, stanie niedługo przed sądem przemyskim oskarżony o pobicie Wawrzyńca Kawińskiego, któremu popodbijał oczy za to, że tenże domagał się, aby mu proboszcz wydał poświadczenie ogłoszonych w cerkwi zapowiedzi. Ks. Małyniak nie szczędził razów swojej owieczce tak, że twarz cała napuchła a oczy zalały się krwią. Nadto odpowiadać będzie ks. Małyniak za nieprawne pobranie od Kawińskiego „korowaja", jako opłaty za wystawienie potwierdzenia na ogłoszone zapowiedzi. O przebiegu rozprawy zawiadomimy czytelników.

Pożar rafineryi. Zarząd rafineryi w Maryampolu ogłasza, iż pożar rafineryi został w czas zlokalizowany i oprócz kilkudniowej przerwy w wyrobie parafiny wskutek częściowego zniszczenia parafiniarni, pożar nie wywołał zresztą żadnych innych przeszkód w wyrobie innych fabrykatów.

Katastrofa w Johnstown Wiadomości o straszliwym wybuchu w kopalni w Johnstown (Pensylwania, Stany Zjednoczone) rzucają nowe światło na smutne położenie naszych polskich i słowackich wieśniaków, którzy pracują w amerykańskich kopalniach węgla. Prawie wszyscy dotknięci tą okropną katastrofą pochodzą z Austryi lub Węgier i są bądź to Polakami, bądź też Słowakami. W Johnstown ludzie ci byli ponumerowani, nazwisk ich nikt nie znał! Przed wybuchem znajdowało się w kopalni przeszło 600 tych bezimiennych numerów roboczych, a przynajmniej 250 dotkniętych zostało katastrofą, jeżeli istotnie liczba ofiar nie przenosi więcej.

Ale ci pogardzani niewolnicy pracy okazali wprost bohaterską, bezprzykładną odwagę, która w wysokim stopniu zwiększyła szacunek amerykańskiej ludności dla „Hunnów" — jak nazywają w Ameryce tych obywateli austryackiego mocarstwa. Robotnicy, którym po zwalczeniu niesłychanych trudności udało się ocalić, ścigani trującymi gazami i duszącym dymem, którzy, błądząc od szybu do szybu, zdołali wkońcu cudem niemal wydostać się z głębi kopalni w miejscu odległem o ośm kilometrów od części kopalni, nawiedzonej katastrofą — ci robotnicy natychmiast pospieszyli z powrotem do kopalni, aby nieść pomoc i ratunek reszcie braci!

Nagła śmierć. W piątek około godz. 7 wieczorem siedział na plantacyach 63 letni Jan Dworski, kancelista kolei państwowej, cierpiący od dłuższego czasu na serce. Nagle zrobiło mu sie słabo, spieszył więc ku mieszkaniu przy ulicy Basztowej 18, nie zdołał wszakże dojść do mieszkania i umarł nagle przed domem Przybyłe pogotowie ratunkowe stwierdziło śmierć. Zwłoki pozostawiono w mieszkaniu.

Wycieczka do Bielan. Stowarzyssenie drukarzy i litografów „Ognisko" w Krakowie urządza w niedzielę dnia 20 bm. wycieczkę z tańcami na Bielanach. Muzyka przygrywać będzie od godz. 2 po poł. Program nader urozmaicony. Zabawy dla dzieci. Podwody przy starej rogatce Zwierzynieckiej i u wylotu Błoń. W dniu wycieczki powiewać będzie flaga z okien stowarzyszenia „Ognisko": Rynek główny Nr. 12, III. piętro. Bilet pojedynczy 1 K., familijny 2 K. Wstęp za zaproszeniami.

Wycieczka urzędników kolejowych. W niedzielę 20 b. m. urządza Klub urzędników kolejowych wycieczkę do Okocima osobnym pociągiem spacerowym Udział dla dorosłych 1 K 50 h, dla dzieci 60 h. Karta wstępu upoważnia także do podróży tam i z powrotem. Pociąg dojeżdża do samego lasu w Okocimie. Odjazd z Krakowa o godz 12 45, powrót o godz. 11.

Berlin—Wiedeń.

Rewelacye „Nowej Reformy", a oficyalne „dementi".

Odnośnie do rewelacyj „Nowej Reformy" zamieszcza „Neue freie Presse" następujący telegram z Berlina:

„Pewne polskie pismo krakowskie zamieściło niedawno wiadomość, iż pomiędzy hr. Gołuchowskim a hr. Bülowem stanął układ, według którego rząd niemiecki ma wszelkimi środkami przeciwdziałać agitacyi wszechniemieckiej, rozpoczętej w Austryi, w zamian za co rząd austryacki zobowiązuje się wstrzymywać niespokojne żywioły wśród Polaków Austryi od popierania oporu ludności polskiej w Prusach przeciwko polityce tamtejszego rządu.

W tutejszych miarodajnych kołach oświadczają, że wiadomość ta jest zmyślona".

„Nowa Reforma" jednakowoż mimo tego oficyalnego zaprzeczenia podtrzymuje w zupełności swe pierwotne informacye. W każdym razie nie ulega kwestyi, że informacye „Nowej Reformy" w sprawie układu między Bülowem a Gołuchowskim, chociażby nie były autentyczne, to jednak są tak prawdopodobne, naturalne, że nie zdoła ich obalić żadne urzędowe „dementi". Być może, że układ ten nie został zawarty na piśmie, lecz ustnie, ale to jest rzeczą pewną, że układ taki między rządem niemieckim a austryackim istnieje, — świadczą o tem następstwa...

Dziwi się „N. Reforma", że zaprzeczenie to zamieszczone jest w „N. fr. Presse" i że pochodzi ono z Berlina, a nie z Wiednia. „N. Reforma" nie wie widocznie, że wszystkie tego rodzaju zaprzeczenia, pochodzące od zagranicznych ambasad w Wiedniu lub od ministerstwa spraw wewnętrznych, zamieszczane bywają zwyczajnie w „N. fr. Presse" w formie depesz. W ten sposób puszcza się w prasie w obieg zaprzeczenia wiadomości prawdziwych, aby zaprzeczeniu nadać pozory wiarygodności.

Telegraf i telefon.

Z lwowskiej komisyi teatralnej.

Lwów, 19 lipca. Dziś przed południem odbyło się posiedzenie komisyi teatralnej w sprawie przeprowadzenia niezbędnych ulepszeń, poprawek i rekonstrukcyi w teatrze miejskim. Teatr miejski prawdopodobnie 1 sierpnia zostanie na 20 dni zamknięty. Artyści otrzymają na ten czas urlop, a komisya ma się wystarać, by urlop ten był zapłacony.

Sejmy krajowe.

Czerniowce, 19 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu bukowińskiego zjawili się znowu Rusini na sali obrad.

Marszałek kraju Lupul i prezydent kraju Bourguignon powitali w gorących słowach partyę ruską. Bourguignon dziękował marszałkowi za skuteczną interwencyę.

Prezes klubu ruskiego p. Stocki, odczytał następnie oświadczenie, które stwierdza, że Rusini pozostają nadal na stanowisku, jakie zajęli przed sesyą i wyrażają ubolewanie, że nieruskie stronictwa nie uznały swego błędu. Powodem do ponownego wzięcia udziału w obradach jest przekonanie, że zamach (Gewaltstreich) z dnia 21 czerwca miał źródło swe nie w łonie nieruskich stronnictw, lecz u osobistości poza sejmem stojącej, która ma popierać sejm w pracy dla dobra kraju, a która przez mężów zaufania została sprowokowaną z osobistych motywów do poniżenia jednego z najlojalniejszych członków klubu ruskiego. Także odmówienie zadośćuczynienia ze strony nieruskich stronnictw należy temu przypisać i mają być nawet przygotowane dalsze zamachy. Ponieważ wobec tego Rusinom narzucono rozpaczliwą walkę przeciw przemocy, zajmują oni swe stanowisko w sejmie i na niem wytrwają.

Dalsze powody ich powrotu do Izby są te, że niektórzy posłowie z innych stronnictw wyrazili swą sympatyę dla sprawiedliwej sprawy Rusinów i że marszałek sejmu nie brał udziału w uchwale klubu rumuńskiego z d. 21 czerwca; dalej że nie uważa czynności członka klubu ruskiego, przeciw któremu zamach był skierowany, za wrogie dla kraju; wkońcu wskutek tego, że zachowanie się marszałka było poprawne, objektywne i bez uprzedzenia.

Poseł Stocki zakończył oświadczeniem, że zachowanie się i dalsze pozostanie w Izbie Rusinów będzie zależnem od tego, jakich środków użyje marszałek, celem umożliwienia im tego pobytu.

Prezydent kraju Bourguignon odpowiedział wśród żywych oklasków, że nie może czuć się obrażonym uwagami zawartemi w oświadczeniu przeciw niemu skierowanemi, które jednak sprzeciwiają się faktycznemu stanowi rzeczy, ponieważ zawsze, a zwłaszcza od początku konfliktu bardzo lojalnie i przedmiotowo postępował i kierował się słusznem dążeniem załagodzenia konfliktu i umożliwienia ruskiej partyi powrotu do obrad.

Reprezentant rządu bukowińskiego nie może stać w usługach pojedynczego stronnictwa, a tem mniej pojedynczego posła, przeciwnie ma swoją przychylność w równej mierze objawiać wszystkim stronnictwom, narodowościom i wyznaniom. Prezydent kraju zawsze w tym duchu postępował i mimo obecnego zaczepnego stanowiska Rusinów nadal będzie także wobec ruskich posłów w ten sposób postępował i przez żaden dalszy zamach nie da się od tego postępowania odwieść.

Poseł Stocki wnosi zmianę § 17 regulaminu, tyczącego wyboru komisyj sejmowych.

Po załatwieniu jeszcze kilku spraw posiedzenie o godz. 2 po południu przerwano.

Praga, 19 lipca. Sejm czeski rozpoczął wczoraj obrady nad drogami wodnemi.

Sprawozdawca Kaftan stawia rezolucye, w których sejm zgadza się wogóle na budowę wymienionych w ustawie państwowej z dnia 11 czerwca 1901 dróg wodnych w Czechach wobec ich znaczenia ekonomicznego; poleca wydziałowi krajowemu, by w porozumieniu z rządem ustanowił udział kraju i pokrycie na to, oraz wzywa rząd, by wypłacił z pożyczki, którą mu przyznano powyższą ustawą, sumę odpowiadającą kosztom dla wymienionych dróg wodnych.

Po wywodach referenta namiestnik hr. Coudenhove poleca imieniem rządu i zapewnia, że przy przeprowadzeniu tej akcyi, główny nacisk będzie na to położony, by zwrócić jak największą uwagę na różnorodne wchodzące tu w grę interesa, a mianowicie na rolnictwo. Rząd na razie przygotowuje przedłożenie robót, mających się wykonać do roku 1912. Udział kraju w kosztach jest względnie bardzo mały, bo wynosi $12^1/_2$%. Przeprowadzenie tego programu prac da impuls życiu ekonomicznemu i usunie stagnacyę.

Poseł Kliemann sprzeciwia się wnioskom i wątpi w skuteczność i konieczność tego projektu. Młodoczesi żądają kanalizacyi niektórych tylko a nie wszystkich rzek. Dlatego stronnictwo mówcy ze względów narodowych będzie głosowało przeciw.

Poseł Zdarsky jest również przeciw wnioskom, a przemawia za robotami melioracyjnemi. Agraryusze są przeciwni wielkim projektom wodnym ze względów finansowo-politycznych i ze względu na rolnictwo.

Poseł Peschka przemawia przeciw wnioskom, ponieważ drogi wodne zaleją rolnictwo.

Poseł Forzt oświadcza, że przedłożenie ma wielkie braki, ponieważ zostało uchwalone dla załagodzenia znanych ówczesnych burz politycznych. Oświadcza, że projekt nie ma żadnej wartości pozytywnej.

Po ostatecznym wywodzie referenta przeprowadzono dyskusyę szczegółową i wnioski komisyi przyjęto w 2 i 3 czytaniu. (Żywe oklaski).

Następne posiedzenie w poniedziałek. Na porządku dziennym podatek od piwa.

Linc, 19 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu górno-austryackiego uchwalono podziękowanie dla rządu za jego stanowisko w ugodzie z Węgrami, poczem postanowiono domagać się od rządu, aby po zejściu się rady państwa wniósł przedłożenie co do odszkodowania ze strony państwa gminom za poruczony zakres działania.

Po wyczerpaniu porządku dziennego sejm został zamknięty.

Ugoda z Węgrami.

Wiedeń, 19 lipca. Obrady, prowadzone w ostatnich dniach w ministerstwie spraw wewnętrznych w sprawie obrotu bydłem między Austryą a Węgrami i postanowień weterynaryjno-policyjnych, mających zapaść w tej sprawie, zostały ukończone o ile dotyczą ustalenia warunków, omówionych przez fachowych referentów. Prócz referentów fachowych austryackich i węgierskich brali też w obradach udział austryaccy i węgierscy delegaci weterynaryjni. Uchwalone przez fachowych referentów na podstawie wyniku obrad zasadnicze postanowienia będą stanowiły podstawę do ugody obu rządów.

Budapeszt, 19 lipca. Wobec doniesienia jednego z dzienników opozycyjnych, że w czasie dojścia do skutku ugody cłowo-handlowej między Austryą a Węgrami, termin upłynięcia tej ugody nie będzie równoczesny z terminem upłynięcia międzynarodowych traktatów handlowych, donosi „Magyar Nemzet", że termin będzie ten sam, a to będzie zawarte w r. 1903 na dziesięć lat.

Nowa procedura karna wojskowa.

Budapeszt, 19 lipca. „Pester Loyd" donosi, że wręczono wczoraj obu rządom projekt nowej procedury karnej wojskowej wraz z umotywowaniem.

Ksiądz skazany za oszustwa.

Preszburg, 19 lipca. Ksiądz, doktor filozofii Edward Scholz, były kapelan na papieskim dworze, od dłuższego czasu ścigany był przez wiedeńską policyę skutkiem skargi o oszustwo na szkodę porucznika Fr. Pileka, od którego wyłudził 400 K. Pilekowi przedstawił się oszust jako sekretarz hr. Mikołaja Esterhazego. Z wyłudzonemi pieniędzmi ks. dr Scholz ulotnił się. Po długich poszukiwaniach wyśledzono oszusta w Preszburgu, gdzie go aresztowano. Wczoraj stawał ks. dr Scholz przed tutejszym sądem karnym, jako oskarżony o oszustwo na szkodę wspomnianego porucznika, oraz o cały szereg innych oszustw popełnionych na Węgrzech. Po rozprawie ksiądz został skazany na trzy miesiące więzienia.

Katastrofy kolejowe.

Zagrzeb, 19 lipca. Wczoraj rano wykoleił się między stacyami Koncsina a Zlatar pociąg wskutek wysokiego stanu wody. Jeden wagon wpadł do wody z podróżnych, wszyscy uszli cało.

Echa panamy niemieckiej.

Berlin, 19 lipca. W procesie oszukańczego bankiera Sandena zapadł następujący wyrok: Edward Sanden skazany został na 6 lat więzienia i 15.000 marek grzywny, Schmidt Henryk na 9 miesięcy więzienia i na grzywnę w kwocie 2000 marek, Puchmüller na $1^1/_4$ roku więzienia i na grzywnę w kwocie 4000 marek, Warsiński na rok więzienia i grzywnę w kwocie 5000 marek, Schmidt Edward na rok więzienia i na grzywnę w kwocie 10.000 marek, Sanden Otto na rok więzienia i 1500 marek grzywny, Hänschke na 9 miesięcy więzienia i 1000 marek grzywny. Areszt śledczy będzie skazanym policzony.

Powyższy wyrok opinia publiczna nie uznaje jako dostateczną karę za winę. Podobnie sądzi i prasa. Berliński „Tageblatt" pisze, że wyrok ten może być tylko częściową pokutą. Pewnem jest, że władze sądownicze w tym wypadku nie spełniły swego obowiązku. W szerokich kołach ludności wyrok ten utwierdził jeszcze bardziej przekonanie, że małych złodziei wiesza się, a wielkich puszcza się wolno.

Śmierć attache francuskiego.

Högenas, 19 lipca. Wczoraj wieczorem znaleziono w szczelinie góry Külla handlowego attache przy francuskiej ambasadzie w Berlinie, Monod, nieżywego. Monod wybrał się z żoną i dziećmi na wycieczkę w góry. Gdy rodzina była znużoną, poszedł był sam naprzód. Nie stwierdzono dotąd, w jaki sposób śmierć znalazł.

Konflikt na uniwersytecie berneńskim.

Berno (szwajc.), 19 lipca. „Bund" donosi, że rektor Vetter cofnął swą dymisyę na tutejszym uniwersytecie.

Walka między kościołem a państwem.

Paryż, 19 lipca. Na odbytej wczoraj radzie gabinetowej oświadczył prezydent ministrów Combes, że zarządzenia w sprawie zamknięcia nieautoryzowanych szkół kongregacyjnych nie dały powodu do żadnych poważniejszych zajść.

Strejk kolejarzy w Hiszpanii.

Madryt, 19 lipca. (Tel. Biura kor.). Kongres robotników kolejowych uchwalił ogólny strejk i tysiącach odezw wzywa do niego.

Anglia a Włochy.

Londyn, 19 lipca. W Izbie wyższej stwierdził minister Landsdowne, że stosunki między Anglią a Włochami są przyjazne i serdeczne. Wprawdzie nie było nigdy między obu sąsiadami przymierza, jak np. z Japonią, atoli nastąpiła wymiana zdań między obu rządami, a wynikiem jej jest zgodna polityka na morzu Śródziemnem. (Dziwna rzecz, to samo jota w jotę twierdzi Francya, Rosya, Austrya i Turcya. Wszechstronność polityki włoskiej jest wprost zdumiewającą. Red.).

Koronacya króla Edwarda.

Londyn, 19 lipca. Termin koronacyi króla oficyalnie ustanowiono na dzień 9 sierpnia.

SKŁADKI.

Na ofiary w Borysławiu i Lwowie złożono w dalszym ciągu w Admnistracyi „Naprzodu": Zeb. przez inż. L. Rosenraucha w Brodach 10·—, Tow. polskie „Solidarność" w Paryżu 17·25, Tow. piwowarscy z browaru Johna 11·—. Razem 38·25 K. Poprzednio wykazano 1.526 83 K. Ogólna suma **1.565 K 8 h.**

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Baczność! Kolejarze w Stryju i okolicy W niedzielę 20 b. m odbędzie się publiczne zgromadzenie z porządkiem dziennym: 1. Kolejarze a parlament. 2. Organizacya. Referują: tow. W. Reger i K. Nacher.

Wiedeń. Stowarzyszenie robotników polskich „Siła" w Wiedniu urządza w niedzielę 27 b. m. zabawę ogrodową w ogrodzie i sali „Zum Nordpol", V. Margarethenplatz 7. Na program złożą się: chór stowarzyszenia, monologi, duety, gry towarzyskie, komedyjki „Złoty cielec" i „Świeczka zgasła". W razie niepogody zabawa odbędzie się w sali.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

ADOLF ROESSLER
ROZA SCHLEIER
zaręczeni.
KRAKÓW. PODGÓRZE.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Tylko ładne

MORELE APRYKOZY

Koszyk 5 klg. przeseła franco za zaliczką 3 Kor. 60 h. ku zupełnemu zadowoleniu

H. Maiman, Zaleszczyki Nr. 8. 1 6

Ogromnie zwiększający się odbyt „Courir“ Rowerów



więcej przemawia za znakomitemi zaletami tejże marki niż wszystkie inne. Najlepsi znawcy oceniają te koła jako najelegantsze i lekko chodzące w tym sezonie. Najnowsze wyciągające się podwójne dzwonkowe łeżysko patentowane kuliste położenie przemieniające się przeprawianiu etc. **Cena Ia Continenthal albo Reithofer** pneumatyk ze wszystkiemi przyborami **i rzetelną jednoroczną gwarancyą od 150 Kor. Używane dobre** utrzymane Koła w stanie zdatnym do jeżdzenia po **80, 90, 95 Kor. Nowe Brytania płaszcze od 6—9 Kor. Continenthal Reithoffer i Dunlop** od 12—17 Koron. Węże od 5—6 Kor. **Pompy teleskopowe** 4 częściowe 2 K. 20 h. **Pompy nożne 4 K.**

Wszystkie części składowe najtaniej. **Cenniki darmo.** Wielkie katatogi części składowych za nadesłaniem 60 hal. w markach. Przesyła za zaliczką

M. RUNDBAKIN, WIEN
IX Berggasse Nr. 3. 228 1—6

MORELE Aprykozy,

codziennie świeżo rwane z własnych ogrodów, wybrane do smażenia, lub na marmolady, 5 kilg. koszyk franco z opakowaniem 1 złr. 80 ct. wysyła za zaliczką 224 2 2

D. M. Silberbusch, Zaleszczyki.

SCHÜTZ I CHAJES

Dom bankowy i kantor wymiany. Lwów, pl. Maryacki l. 7.

Kupno i sprzedaż efektów i monet. Wypłata kuponów i wylosowanych obligacyi. — **Losy na spłaty miesięczne od trzech koron począwszy.** Bezpłatna rewizya losów i efektów podlegających losowaniu. Promesy do wszystkich ciągnień w roku.

Zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą nie licząc prowizyi.

Listy i przesyłki uprasza się adresować:

52 **DOM BANKOWY** 59—90

Schütz i Chajes, Lwów, pl. Maryacki 7.

K. ZIELIŃSKI
mechanik i optyk, w Krakowie, linia A-B. 39,
poleca
swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.
108

F. Lord, biuro techniczne
Kraków, Floryańska l. 55, telefon 230.

Maszyny, narzędzia i artykuły techniczne dla wszelkich gałęzi przemysłu.

Instalacya elektr. oświetlenia i przeniesienia siły. — Skład wszelkich przyborów elektrycznych firmy **„Siemens i Halski“.**

Oliwa rosyjska oryginalna S. i M. Schibaef, jak również wszelkie inne smary, pasy i wszelkie przybory do ruchu maszynowego.

F. Lord, biuro techniczne
Kraków, Floryańska l. 55, telefon 230.

Główny skład rowerów

Jeneralne zastępstwo austryackiej fabryki broni w Steyr **„Waffenrad“.**

Jeneralne zastęp. rowerów amerykańskich. **„Cleveland“.** 73

Wszelkie przybory do tychże rowerów. Cenniki na żądanie gratis i franco.

Dnia 4-go sierpnia 1902 r. i dni następnych o godzinie 9-tej rano
w myśl regulaminu § 24, odbędzie się
w sali konc. Zakładu zastawniczego w Krakowie przy ul. Wiślnej l. 3

LICYTACYA PUBLICZNA

niewykupionych i nieprolongowanych zastawów, a mianowicie:

1) **Kosztowności w złocie, srebrze i drogich kamieniach** zastawione od 1 maja 1901 do 3 sierpnia 1901, ostatnia liczba zastawu Nr. 12566.
2) **Ubrania, bielizna, towary łokciowe, maszyny do szycia, rowery, strzelby i obrazy** zastawione od 1-go października 1901 do 28-go lutego 1902, ostatnia liczba zastawu Nr. 4147.
3) **Papiery wartościowe** niewykupione po 3-go sierpnia 1901, ostatnia liczba zastawu Nr. 954, sprzedane będą z wolnej ręki według kursu „Gazety Lwowskiej“.

Licytacya odbywać się będzie tylko w przedpołudniowych godzinach, po południu zaś Zakład zastawniczy otwarty dla Publiczności, jak zwykle od godziny 3 do 6.

W dzień licytacyi Zakład nie przyjmuje prolongat.

UWAGA: W myśl reskryptu c. k. Namiestnictwa z dnia 30 września 1901, L. 93028 wolno sprzedawać i nabywać **tylko cechowane** przedmioty ze złota i srebra. — Wzywa się przeto wszystkich posiadających niecechowane przedmioty wystawione na licytacye, ażeby we własnym interesie zgłosili się do zakładu, najpóźniej do 30 lipca 1901 r a to celem ostęplowania tychże. — Kto nie dopełni tego obowiązku, narazi się na stratę, względnie na potłuczenie fantu.

231 1 2 **Koncesyonowany Zakład zastawniczy w Krakowie.**



Jest dumą każdej gospodyni

swojej bieliźnie piękny połysk nadać. — Tenże najłatwiej osiągnąć można jedynie użyciem

„Hoffmanna krochmalu z srebrzystym połyskiem“

z marką **„kot liżący łapkę“**, który to krochmal dla swej wydatności, pozyskał ogólną wziętość u P. T. konsumentów. — **Wszędzie do nabycia.**

ADRESY

do bezpłatnej księgi Reklamowo-Adresowej
wszystkich stanów i zawodów,
po 3 korony przyjmują:
K. Krzysztofowicz, S. Lassociński i Ska,
221 5 15 **Kraków, ul. Lubicz l. 7.**

„Swoszowice“ pod Krakowem

Sezon letni od 1. maja.

Zakład kąpielowy wód siarczanych i Sanatoryum

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 kilm od Krakowa, stacya kolei, poczta i telegraf w miejscu, 18 razy dziennie połączony z Krakowem koleją i omnibusami

Znane w Polsce od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą **siłą i skutecznością** inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne — leczą: przewlekły **gościec** stawowy i mięśniowy, jakoteż **dnę** (podagrę), choroby serca na podstawie reumatycznej, **nerwobóle**, szczególnie ischias, **porażenia** tak centralne jak obwodowe, **kiłę** we wszystkich jej postaciach, **choroby skórne** połączone z przerostem i zgrubieniem warstw skóry, przewlekłe **zatrucia rtęcią** i ołowiem, obrażenia **kości**, różne **choroby nerwowe.**

W nowo urządzonem **Sanatoryum** z centralnie ogrzanemi łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i ogrodem zimowym, ogrzana jest woda siarczana w najnowszy sposób (ulepszoną metodą Czernickiego) używaną w pierwszorzędnych zakładach zagranicznych, wskutek czego **nie utraca nic ze swych składników** i dlatego kąpiele siarczane Swoszowickie są **pierwszorzędne**, szczególnie w połączeniu z kąpielami i tuszami **elektrycznemi.** — Zakład kąpielowy letni również w czasie zimnej pory centralnie ogrzany, otwarty od 1. maja do 1. października.

Mieszkania odnowione, w kwietniu, maju, wrześniu i październiku o połowę tańsze. -- Muzyka zakładowa. — Pensyonat i restauracya w miejscu. — Ceny umiarkowane. — Bliższych szczegółów udziela 123 18—20

ZARZĄD.

Ważne dla wszystkich właścicieli

wszelakich restauracyi i wyszynków.

Z powodu, że w tych dniach ma wyjść ze strony Świetnego Magistratu miasta Krakowa **przymusowe rozporządzenie, zakładania wodociągów w lokalach publicznych**, o czem podpisana firma ma zaszczyt WW. Panów zawiadomić, a zarazem donieść, że

zaprowadza wszelkie urządzenia wodociągowe
pod kierunkiem inżyniera p. GRENZERA,

po **cenach nader przystępnych** i uprasza o nadsyłanie łaskawych zleceń.

Z poważaniem **BOGUCKI i BAJER,**
199 8 10 **Kraków, ulica Grodzka 10.**

ZMIANA LOKALU

Znany HANDEL DELIKATESÓW, połączony z RESTAURACYĄ, nadzwyczaj czysto prowadzony, w Krakowie, przy ulicy Zielonej przeniesiony został z dniem 1-go lipca b. r. na ulicę Karmelicką l. 4, róg ul. Krupniczej, oczem zawiadamiam Szan. P. T. Publiczność, polecając się nadal łaskawej pamięci

Gustaw Goldstein.

8 15

Otworzyli

Bracia SPERBER

Rynek gł. 21 Kraków Bracka l. 1

wielki fabryczny Zakład

wyrobu **gotowej** bielizny i wypraw ślubnych,
Skład fabryczny towarów płóciennych, bielizna męska, damska i dziecinna w różnych gatunkach i wielkości po następnych cenach:

BIELIZNA DAMSKA:

Koszule dzienne shirtingowe dziergane ręcznie od zł. . . 1.30—1.75
Koszule dzienne ubierane haftami ręcznymi . . . . . . 1.75—2.50
Koszule dzienne płócienne ubierane haftami . . . . . 2.50—4.—
Koszule dzienne ubrane haftami ręcznymi . . . . . . 3.50—6.—
Koszule dzienne batystowe kolorowe ubierane koronkami 3.——4.—
Koszule dzienne batystowe i płócienne bardzo strojne ubierane koronkami i haftami od 5.——7.50
Koszule nocne shirtingowe gładkie . . . . 2.—
Koszule nocne shirting. bardzo strojne ubierane haftami od 3.——6.50
Koszule nocne płócien. gładkie 3.50—
Koszule nocne płócienne ubierane haftami . . . . 4.50—6.—
Koszule nocne płócienne i batystowe bardzo strojne ubierane haftami i koronkami . 5.50—7.50
Majtki damskie shirtingowe z haftami od . . 1, 1.25, 1.50, 1.75, 2.—
Majtki damskie batystowe białe 3.——5.—
Majtki „ „ kolorowe 2.75—4.50
Majtki „ barchanowe . 1.60—2.50
Kaftaniki damskie ranne ubierane haftami . . . . 1.50—3.50
Kaftaniki damskie ranne bardzo strojne . . . . 4.——7.—
Kaftaniki damskie ranne batystowe lub kolorowe . . . . 5.——10.—
Spodnice damskie białe gładkie 1.75—2.50
Spodnice damskie z haftowanemi falbanami . . . . . . 2.50—6.—
Spodnice damskie batystowe ubierane koronkami . . . . 5.50—12.—
Halki wełniane kolorowe od . 3.——6.—
Halki jedwabne kolorowe . 10.——15.—
Chustki webowe angielskie białe tuzin . . . . 2.50—6.—
Chustki webowe kolorowe tuz. 2.50—7.50
Chustki batystowe białe tuzin 3.50—8.—
Chustki batystowe kolor. tuz. 2.50—6.50
Pończochy kolorowe lub czarne tuzin . . . . 6.50—10.—
Pończochy niciane tuzin . . 8.——15.—

Wielki wybór bluzek kretonowych wełnianych i jedwabnych.

Kaftaniki zdrowia Crepe de Santé, bawełniane, wełniane i jedwabne.

BIELIZNA MĘSKA.

Koszule męskie shirtingowe dzienne od . . . 1.40, 1.80, 2.—, 2.50
Koszule męskie shirtingowe **frakowe** . . . . 2.50, 2.75, 3.—
Koszule męskie shirtingowe nocne z kolorowymi haftami od 2.——2.50
Kalesony białe dymkowe . . 1.25—1.50
Kalesony kolorowe . . . . . 1.25—1.75
Skarpetki białe bawełniane tuz. 5.——7.—
Skarpetki kolorowe tuzin . 5.50—8.—
Skarpetki białe niciane tuz. 6.50—10.50
Skarpetki kolorowe niciane tuz. 7.——12.—
Skarpetki kolor. haftowane 12.——18.—
Chustki białe płócienne tuz 2.50—6.—
Chustki kolorowe płócienne . 2.50—7.—
Chustki kolorowe batystowe 4.——10.—
Koszule flanelowe . . . . . 1.75—4.50
Kołnierze shirtingowe tuzin . 2.20
Mankiety shirtingowe . . . . 3.60—4.—

Wielki wybór krawatek jedwabnych pikowych i batystowych

Główny skład bielizny normalnej trykotowej **prof. Dra GUSTAWA JAEGERA**

Szelki, spinki i paski do koszul flanelowych.

Wielki wybór Pończoszek i Skarpetek dziecinnych nicianych bawełnianych

BIELIZNA STOŁOWA.

1 Obrus kolorowy 1.75
1 Obrus i 6 Serwetek kolorow. (à jour) . . . . 3.50—5.—
1 Obrus i 6 serwet stołowych 3.50—8.—
1 Obrus i 12 serwet „ 8.——20.—
12 ręczników płóciennych . . 4.——10.—

PŁÓTNA

1 sztuka płótna Weba tyrolska 7.—
1 sztuka 39 m. płótno irlandzkie 26.——50.—
1 sztuka płótna na 6 prześcier. 10.50—18.—
1 sztuka 40 m. shirtingu . . 12.——18.—
6 ścierek flanelowych od . . 55 ct.

BIELIZNA ŁÓŻKOWA

płócienna shirtingowa gładka i ubierana ręcznymi haftami w bardzo wielkim wyborze. **Zamówienia zamiejscowe** uskutecznia się **odwrotną pocztą** 44 11—?



Innych składów w Krakowie niema.

Paryż 1900. Grand Prixe.

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY DO SZYCIA

dla użytku domowego i dla każdej gałęzi przemysłu różnorodnego.

Bezpłatna nauka szycia oraz modnego haftu artystycznego.

Elektromotory do maszyn do szycia. 186 4 ?

SINGER Co Towarzystwo Akcyjne Maszyn do Szycia

KRAKOW, ul. Szpitalna L. 40, naprzeciw teatru miejskiego.

Filie: w Tarnowie, ul. Krakowska L. 4/5. — w Nowym Sączu ul. Jagiellońska.

Ogólno amerykańska wystawa **Buffalo 1901**, złoty medal najwyższe odznaczenie.

Z PRUS

sprowadzaną, drogą **Wodę Selterską zastępuje** w zupełności woda, polecona przez Towarz. lekarskie

alkaliczno-słona,

zawierająca części składowe jak

WODA SELTERSKA

wyrobu fabryki pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI w Krakowie
141 **ulica św. Gertrudy l. 4.**
Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.**

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).